

EDUKACJĄ W DEZINFORMACJĘ, CZYLI KOLEJNA DAWKA DOBRYCH RAD JAK WALCZYĆ Z FAKE NEWSAMI

Problem dezinformacji poruszany jest w coraz szerszym stopniu, jednak propozycje w dużej mierze skupiają się na tych samych pomysłach i propozycjach. To, że coraz więcej mówi się o tym zjawisku jest dobrym trendem - wroga działalność w sferze informacyjnej wpływająca m.in. na proces wyborczy, jakość mediów, napięcia społeczne aby ostatecznie naruszać demokratyczne podstawy funkcjonowania państwa, powinna zostać ograniczona jak najszybciej. Pomysły na zwalczanie tego zagrożenia istnieją, gorzej jednak z ich realizacją.

„Cyfrowe media i platformy internetowe, które zapewniają łatwy dostęp do informacji oraz pozwalają coraz większej liczbie osób wyrazić opinię i wziąć udział w debacie publicznej były również wykorzystywane i nadużywane w celu rozprzestrzeniania tego typu treści dezinformacyjnych przez różnych aktorów i do różnych celów” – czytamy jako wstęp do części poświęconej dezinformacji i zagrożeniom, które mogą wpłynąć na demokratyczną politykę mediów cyfrowych w raporcie przygotowanym przez Reuters Institute wraz z Uniwersytetem w Oxfordzie. Raport „What Can Be Done? Digital Media Policy Options for Strengthening European Democracy” powstał jako rekomendacje dla Komisji Europejskiej oraz dla członków Unii Europejskiej w obszarze dezinformacji. Zidentyfikował on wyzwania w obszarze operacji informacyjnych prowadzonych przez obce państwa, fake newsów funkcjonujących w przestrzeni informacyjnej, wykorzystania algorytmów oraz reklamy do wzmocnienia możliwości rozprzestrzeniania się nieprawdziwych informacji oraz rozprzestrzeniania się treści nielegalnych oraz tych, które nie stoją w sprzeczności z prawem, ale są szkodliwe.

Nieprawdziwe informacje zagrożeniem dla naszych demokracji - jakie działania podjąć?

Przykład wyborów prezydenckich z 2016 roku w Stanach Zjednoczonych czy referendum w sprawie Brexitu wskazują, dlaczego ingerencje w proces wyborczy oraz wypuszczanie fałszywych informacji został przez Komisję Europejską uznany za poważny problem i zagrożenie dla demokracji. Wydaje się, że użyte w raporcie przykłady nie są jedynymi przejawami szkodliwej w skutkach, kampanii dezinformacyjnej. Podobne podejrzania co do ingerencji w wybory obywateli pojawiły się w wypadku hiszpańskiego referendum czy kanadyjskich wyborów parlamentarnych a stałe operacje wymierzone w sferę informacyjną, w celu wywołania chaosu i napięcia społecznego, obserwuje się w Ukrainie czy Gruzji, ale również w Polsce.

W raporcie wskazano również szereg rekomendacji odnośnie możliwych działań, mających przyczynić się do wypracowania wspólnego podejścia do walki z dezinformacją. Jako pierwszą z nich wymieniono konieczność zaangażowania wszystkich zainteresowanych stron, do których autorzy zaliczyli organy publiczne, prywatne firmy, media publiczne oraz społeczeństwa a także podmioty zajmujących się "sprawdzeniem faktów". Idea jest jak najbardziej słuszna, jednak jak pokazują doświadczenia chociażby „Unijnego kodeksu postępowania w zakresie zwalczania

dezinformacji” podpisanego przez pierwszych sygnatariuszy w 2018 roku skorodowana współpraca pomiędzy podmiotami prywatnymi a publicznymi nie należy do najsukuteczniejszych.

Kolejną propozycją jest powołanie oficjalnego organu koordynującego współpracę pomiędzy prywatnymi firmami a demokratycznymi rządami. Organ w założeniu byłby odpowiedzialny za umożliwienie współpracy w celu identyfikacji i udaremnienia operacji informacyjnych prowadzonych przez podmioty trzecie. Operacje te, z uwagi na skutki jakie niosą za sobą dla możliwości podważenia rzetelności wyborów i procesu demokratycznych, uznane zostały za najbardziej niepokojące formy dezinformacji. Jak wskazują sami autorzy rekomendacji, podeście oparte na konieczności współpracy tak wielu podmiotów mogą być „frustrująco powolne”.

Niemal w każdym opracowaniu tego typu, spotykamy się z propozycją działania będącym wydaje się najlepszym rozwiązaniem - czyli inwestycja w ... społeczeństwo. Właściwie postawienie na edukację społeczeństwa, która to ma na celu zwiększanie odporności społecznej na różnego rodzaju dezinformacje. W raporcie autorzy szczególnie uczulają na zwiększenie zdolności cyfrowych osób starszych, którzy jak wskazują w raporcie (niestety bez podania konkretnych danych) są w większym stopniu podatne na działania dezinformacyjne oraz w dużym stopniu lubią się nią dzielić ze swoim otoczeniem. Ważnym elementem tej rekomendacji jest wskazanie, że nauczanie „antydezinformacyjne” aby było skuteczne musi stać się elementem programów szkolenia nauczycieli, programów szkolnych oraz wymagała będzie stałego procesu oceny i ewolucji.

Ciekawym pomysłem, który jednak wydaje się być jednocześnie bardziej utopijnym od poprzednich propozycji jest potrzeba przeprowadzenia niezależnych badań opartych na dowodach mających sprawdzić faktyczne skutki dezinformacji oraz skuteczności różnych interwencji politycznych na działanie dezinformacji. Ma to na celu wypracowanie reakcji politycznych na tego typu działalność w obszarze informacyjnym. Autorzy słusznie wskazują, że dotychczasowa skala, wpływ oraz powiązane z nią czynniki nie zostały dogłębnie zbadane, jednak nasuwa się pytanie - czy jesteśmy w stanie w sposób kompleksowy i w pełni naukowy opracować problematykę dezinformacji bez poruszania się w sferze domysłów i przewidywań? Autorzy wskazują natomiast, na inny istotny element jakim jest konieczność pozyskiwania „dowodów” od prywatnych podmiotów.

Co dalej z problemem dezinformacji?

Problem dezinformacji poruszany jest w coraz szerszym stopniu, jednak propozycje w dużej mierze skupiają się na tych samych pomysłach. Kluczową kwestią wydaje się być stała propozycja pracy „u podstaw” - czyli wypracowania odpowiednich odruchów i kompetencji cyfrowych umożliwiających swobodne funkcjonowanie w sieci. Kompetencje cyfrowe, które błędnie czasami są utożsamiane jedynie z nauką korzystania z technologii, powinny być nauką „inteligentnego” korzystania z dostępnych technologii w tym wypadku do pozyskiwania i przetwarzania informacji. Co więcej, w dużej mierze etap konieczności nauki technicznego korzystania z dostępnych technologii mamy już w dużej mierze za sobą - obecne pokolenia urodzone „ze smartfonem w ręku” nie potrzebują uczyć się ich od podstaw a jedynie absorbują nowe, kolejne zdolności w tym obszarze. Inna rzecz ma się oczywiście z osobami starszymi, które w dużej mierze również chętnie wkraczają w świat technologii - może nie w tak zaawansowanym stopniu jednak na tyle aby podwyższyć jakość swojego obecnego życia w prostych sferach - komunikacji, pozyskiwaniu informacji czy rozrywki.

Wypracowanie umiejętności krytycznego myślenia, bez względu na wiek, stanowi jednak duże wyzwanie i w wypadku zdolności analizowania informacji starszy - wcale nie oznacza bardziej doświadczony. Nauka podstawowych zdolności w obszarze analizy informacji cyfrowych - sprawdzanie źródła, weryfikowanie informacji, przekazywanie dalej niesprawdzonych informacji, co niestety jest zjawiskiem dość nagminnym w mediach społecznościowych wymaga nie tylko opracowania szczegółowych ram i wpisania ich nie tylko w programy nauczania szkolnego, ale

również odpowiedniego (co może okazać się dużym wyzwaniem) przygotowania kadr naukowych – a tego nie da się nauczyć podczas „szkolenia”, pogadanki czy poprzez przeczytanie książki. Nauka (zarówno nauczycieli jak i dzieci) nie powinna również polegać na wciąż funkcjonującym w polskim systemie teoretycznym systemie – zakuj, zdaj, zapomnij, ale wymaga całego cyklu praktycznej i wielopłaszczyznowej nauki. Tylko aby móc uczyć, nauczyciel sam musi się nauczyć.

Czytaj też: [Dyrektor STRATCOM: nowoczesna technologia a dezinformacja - przyjaciel czy wróg?](#)
[\[WYWIAD\]](#)